

HISTORIA

Paulina Sołowianiuk

Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej

Oskar Wojnowski, Jan Starża-Dzierzbicki, Wacław Pyfello, Józef Marcinkowski, Franciszek Prengel, Prosper Szmurło, Jan Guzik, Teofil Modrzewski, Włodzimierz Badmajew i – last but not least – Stefan Ossowiecki – to osoby znaczące w sferze rodzimej ezoteryki, którą pod mikroskop wzięła najurodziwsza iskrzana autorka obecnej doby. Paulina Sołowianiuk już drugą książkę z Warszawą w tle napisała z perspektywy Oslo. Dwa lata temu Iskry opublikowały jej równie zajmującą biografię egerii cyganerii literackiej międzywojnia Izabeli Czajki (de domo Szwarc, primo voto Hertz, secundo Gelbard, tertio Stachowicz). Widać kraina fiordów sprzyja piśmiennictwu. Bo, że muzyce, przekonał dobitnie Witold Lutosławski – w latach 70. i 80. przez kilka miesięcy w roku komponujący w norweskiej hutte (szalasio z kominkiem, ale i prądem) należącym do

pasierba, a ostatnio potwierdził to inny polski muzyk osiadły w ojczyźnie Dagny Przybyszewskiej – Zbyszek Ładysz. Jego zjawiskowy compact „Biopolarity” to muzyczna sensacja na rynku jazz-rocka AD 2014.

Obecnie spirytyzm i paranormalność traktuje się z przymrużeniem oka, drzewiej było zgoła inaczej, o czym przekonują liczne przykłady przytoczone przez autorkę. Animatorem zjawisk nadprzyrodzonych nierzadko bywała elita intelektualna. Artyści, politycy, wojskowi, ziemianie, fabrykanci. Słowem osoby kształtujące oblicze II RP, zgodnie z duchem, do którego tak bardzo dziś tęsknimy. Czy komuś uda się go przywołać? (TO-RT)

Iskry, Warszawa 2014, s. 216, ISBN 978-83-244-0358-5

Rozmowa z Pauliną Sołowianiuk

Uwierz w ducha

– Wierzy pani w życie pozagrobowe?

– Trudno jest nie wierzyć, przyjmując, że nasz byt był bez znaczenia, skoro zasłużył na definitywny koniec. Większość z nas liczy chyba na jakąś kontynuację, obojętnie w jakiej formie. Co raz trudniej jest nam jednak określić, czym miałby być taki „ciąg dalszy”. Nie ufamy założeniom religii, nie godzimy się na indoktrynację, z drugiej strony brak nam ciekawości i woli, by duchową pustkę zapelnąć materiałem wysokiej jakości. W efekcie wierzymy we wszystko i w nic. Ja nie jestem tu wyjątkiem. „Jasnowidz w salonie...” nie mierzy się bynajmniej z pytaniem, co czeka człowieka po śmierci. Ilustruje za to heroizm szukania prawdy o sprawach ostatecznych w dwudziestolecu międzywojennym. Nowożytny spirytyzm, którego intensywny rozwój przypadł na drugą połowę XIX wieku zyskał wtedy poplecznika w powszechnym zainteresowaniu możliwościami ludzkiej psychiki i w ezoteryce. Wszelkie kurioza badano narzędziami wypracowanymi przez naukę. Choć dziś trudno w to uwierzyć, na rozwój tej dziedziny ówczesnej rzeczywistości wpłynęły elity. Trend przetrwał również wybuch wojny, gdyż osoby o rzekomych zdolnościach parapsychicznych zaczęto wykorzystywać do poszukiwania i odkrywania losów zaginionych, a w przepowiedniach szukano nadziei na zakończenie wojny.

– **Palnę pierwszeństwa w tej dziedzinie dzierżył Stefan Ossowiecki...**

– Pochodził z dalekich Kresów Wschodnich. Większość życia spędził w Moskwie i mówił fatalną polszczyzną. Z zawodu był chemikiem. Przejawiał niezwykle zdolności metapsychiczne, które dziś nazwalibyśmy paranormalnymi. W latach młodości jego specjalnością była telekineza, później jasnowidzenie. Nie dziwi więc fakt, że zawsze otaczali go przyjaciele, w tym arystokracja, a także wianuszek kobiet. W roku 1918 osiadł w Warszawie.

– **Największa jego zawodowa porażka wiąże się z pewnym generałem...**

– Zaginięcie Włodzimierza Zagórskiego jest jedną z największych zagadek dwudziestolecia międzywojennego. Do dziś nierozwikłaną. Winą za zniknięcie generała obarczono ludzi Piłsudskiego, tymczasem Ossowiecki był serdecznym znajomym Marszałka. Do dziś nie wiadomo, czy milczenie jasnowidza było porażką, czy celowym działaniem mającym na celu bądź to ochronę obozu sanacji, bądź własnej skóry.

– **W 1939 roku Ossowieckiemu zamknął usta kolejny marszałek...**

– Jeśli wierzyć relacjom świadków, np. Jerzego Jacyny czy Janusza T. Dybowskiego, Ossowiecki przepowiedział wybuch II wojny światowej. Do opinii publicznej podawał jednak informację, że w jego mniemaniu w burzliwym roku 1939 Polska będzie ostoją spokoju i krajem dobrobytu. Podobno sam Edward Rydz-Śmigły dostał od Ossowieckiego słowo honoru, że informacja o spodziewanym wybuchu wojny nie ujrzy światła dziennego.

– **Gros jasnowidzów zginęła tragicznie podczas II wojny światowej, co podważa wiarę w ich prorocze zdolności...**

– Albo stawia nam pytanie, czy należy ingerować w swój los? Bądź też: czy jesteśmy w stanie na swój los w jakikolwiek sposób wpłynąć?



fot. archiwum

ROZMAWIAŁ TOMASZ Z. ZAPERT